

<https://publicrelations.pl/z-maratonu-do-aten-pobiec-tam-gdzie-zaczal-sie-maraton/>

Z Maratonu do Aten – pobiec tam, gdzie zaczął się maraton

Blisko 20 tys. pasjonatów biegania z całego świata stanęło w niedzielę 12 listopada na starcie owianego legendą biegu z Maratonu do Aten. Co zrobić, aby stać się jednym z nich – jak zorganizować sobie udział w autentycznym maratonie, z jakimi wydatkami trzeba się liczyć?

Prezent na okrągłe urodziny, maratoński jubileusz, pierwszy start za granicą lub po prostu kilkudniowa biegowa wycieczka do zwykle słonecznej Grecji ze zwykle pochmurnej i chłodnej o tej porze roku Polski – w sumie każdy pretekst okaże się odpowiedni. Chodzi przecież o to, by zmierzyć się z legendarną trasą, poczuć blask żywego olimpijskiego ognia, zobaczyć, jak greccy kibice tańczą Zorbę, żywiolowo dopingują i wręczają maratończykom gałązki oliwne, które „gwarantują” powodzenie. Panuje przy tym wręczaniu wdzięczny zwyczaj: Greczynki z reguły obdarowują biegnących panów, a Grecy biegnące panie.

Spontaniczny doping to coś, na co na pewno mogą liczyć biegnący z Maratonu do Aten. Nie warto natomiast liczyć na rekordy życiowe. Nie sprzyja temu ukształtowanie trasy, swoje robi też pogoda. Chociaż impreza odbywa się w listopadzie, prawdopodobieństwo, że temperatura przekroczy 20 stopni Celsjusza jest spore, a to nie sprzyja maratończykom.

Co, jeśli nie biuro?

Organizacyjne przygotowania do startu najprościej zacząć od przejrzania gotowych ofert biur podróży. Płacąc np. 2,6 tys. zł, dostaje się w zamian: przeloty w obie strony plus transfery z lotniska i na lotnisko, pięć noclegów w hotelu i śniadania, pakiet startowy, kilka dni na zwiedzanie Aten oraz dzień wypoczynku po biegu. W tym samym biurze osoba towarzysząca, która nie będzie zainteresowana startem, zapłaci za przeloty i pobyt 2,2 tys. zł.

Co, jeśli spróbujemy skompletować taki sam zestaw na własną rękę? Wyprawa, dobrze zaplanowana i realizowana krok po kroku z odpowiednim wyprzedzeniem czasowym, może kosztować o wiele mniej.

Od czego zacząć? Trzy najważniejsze kroki do wykonania to: zakup pakietu startowego, rezerwacja lotów, rezerwacja noclegów.

Pokój w czterogwiazdkowym hotelu na pięć noclegów ze śniadaniami dla dwóch osób znajdziemy za ok. 1,5 tys. zł. Przeloty na Fly4free z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem da się zarezerwować za ok. 500 zł w obie strony dla dwóch osób. A do startu rejestrujemy się poprzez stronę organizatora imprezy – athensauthenticmarathon.gr. Pełny pakiet – z darmowym dostępem do komunikacji w Atenach oraz ze

zniżkami na zwiedzanie zabytków – kosztuje 100 euro. To sprawia, że budżet biegu, nie licząc jeszcze wsparcia sponsorów, dochodzi do 2 mln euro.

Zawsze są jakieś koszty dodatkowe

Po przeliczeniu kosztów okaże się, że dwie osoby, w tym jedna zainteresowana startem, zamiast blisko 5 tys. zł na gotową ofertę biura podróży wydadzą ok. 3 tys. zł. Jednak w przypadku podróży na własną ręką trzeba będzie doliczyć jeszcze np. wydatek na taksówkę z lotniska oraz na lotnisko. I na tym etapie warto uważać. – Za kurs do hotelu taksówkarz skasował 60 euro. Ciekawe, że w drodze powrotnej przejazd u innego taksówkarza, ale podobną trasą kosztował tylko 30 euro – opowiadał Grzegorz Gorzechowski, 45-letni biegacz z Zielonej Góry, który spełnił swoje marzenie o maratonie w Maratonie.

Trochę zwiedzania przed dniem wielkiego biegu

Trzy-cztery dni wystarczą, aby zobaczyć Akropol i to, co w Atenach najcenniejsze. A w maratońską niedzielę startujący wczesnym rankiem ustawiają się przy wskazanych w regulaminie biegu stacjach metra, skąd organizatorzy zbierają ich i za darmo wiozą autobusami na start do Maratonu. To właśnie tam płonie ogień olimpijski i czuć powiew mitycznego wyczynu posłańca Filippidesa, który w 490 r. p.n.e., po wygranej przez Ateńczyków bitwie z Persami miał pobiec do Aten, by przekazać radosną nowinę o zwycięstwie, a po tym paść martwy z wycieńczenia.

Cóż, Filippides dźwigał nieco uzbrojenia, najpewniej nie trenował regularnie biegania, nie miał amortyzowanych podeszw w leciutkich butach, nie zdawał sobie sprawy z obowiązku regularnego uzupełniania płynów na trasie, nie wspominając już o żelach energetycznych... Tymczasem dziś treningi wg rozpiski fachowców, wyczynowy sprzęt i suplementacja stanowią standardy dla większości amatorów biegania. Dlatego Filippides z pomnika nie dostrzega śmiertelnego strachu w oczach tysięcy swoich następców. Przeciwnie, atmosfera na starcie przypomina festę. Pojawia się mnóstwo ludzi z całego świata, wielu w przebraniu słynnego posłańca. Da się też dostrzec biegaczy poprzebieranych za starogreckich senatorów, a przy odrobinie szczęścia nawet za cesarza.

Organizacja... taka raczej nie po grecku

Trasa na początku wiedzie nieznacznie w dół, ale od ok. 10 km czuć, że robi się pod górkę. I ciągnie się tak dość długo, a po 30 km biegu nawet solidnie przygotowani długodystansowcy często tracą siły. Na szczęście na trasie Grecy dopingują wspaniale, dodają otuchy, śpiewają i tańczą, jakby z głębi serc cieszyli się tym, że tłum biegaczy na kilka godzin blokuje ruch w ich stolicy. – Chociażby ze względu na tych niesamowitych kibiców naprawdę warto choć raz w życiu to zobaczyć i przeżyć – opowiada biegacz z Zielonej Góry.

Niezapomnianych przeżyć dostarcza finisz na monumentalnym, marmurowym stadionie Panathinaiko, na którym gościli uczestnicy starożytnych i nowożytnych igrzysk olimpijskich.

Dzisiejsi uczestnicy maratonu na oryginalnej trasie zwracają uwagę, że poziom organizacji imprezy odbiega od powszechnego wyobrażenia o zamięłowaniu Greków do improwizacji. Wszystko przebiega sprawnie i punktualnie, worki z rzeczami, które zostawia się na starcie, czekają później na mecie w Atenach. Picia i jedzenia na trasie wystarcza dla wszystkich, a służbom medycznym wprawdzie nie brakuje pracy, ale są dobrze zaopatrzone i przygotowane na rozmaite dolegliwości długodystansowców.

Ceny zbliżone do polskich

Dziś nie ma już obaw, że po przylocie do Aten natkniemy się na kolejki przy bankomatach, ograniczenia w wypłatach czy też inne zapamiętane z 2015 r. jaskrawe oznaki kryzysu. Nie

znaczy to jednak, że grecka gospodarka w pełni uporała się ze swoimi kłopotami. – Lepsza kondycja gospodarcza Grecji, w której od 2002 r. obowiązuje wspólna europejska waluta, w znacznej części jest efektem szybszego rozwoju całej strefy euro. Po okresie oszczędności kraj ten wreszcie wypracowuje nadwyżkę budżetową. Z drugiej strony Grecję cały czas nęka bardzo wysokie bezrobocie, a możliwości zakupowe konsumentów mierzone sprzedażą detaliczną są ok. 30 proc. niższe niż przed kryzysem – określa Bartosz Grejner, analityk rynkowy serwisu wymiany walut Cinkciarz.pl.

Chociaż gołym okiem widać, że Grecji daleko do lat świetności, to z punktu widzenia turysty sytuacja wydaje się stabilna. Latają samoloty, kursują promy, działają hotele, restauracje, muzea, a oryginalny maraton niemal co roku odbywa się w rekordowej obsadzie. Ceny są zbliżone do realiów życia w Polsce. Znacznie drożej płaci się jednak na greckich wyspach, czasami także w lokalach gastronomicznych.